

ROBOTNIK

Cena №
10 kop.
W dro-
dze or-
ganiza-
cyjnej 5
kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Fr. Rew.)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

EDWARD POTASIŃSKI

JAN GRABOWSKI

Towarzysze - bojownicy z Zagłębia

Zamordowani z wyroku sądu carskiego dnia 11 maja.

„Chełmska gubernja.“

Sprawa oderwania od Królestwa Polskiego wschodnich powiatów gubernji siedleckiej i lubelskiej zbliża się szybkimi krokami do urzeczywistnienia. Usiłowania najzaciętszych wrogów naszych w społeczeństwie rosyjskim osiągnęły swój cel. Projekt oderwania części Podlasia i Chełmszczyzny, opracowany przez popów carskich z biskupem Eulogijuszem na czele, został zatwierdzony przez komitet ministrów i wniesiony do carskiej Dumy. Niebawem już ta wstrętna karykatura parlamentu zajmie się projektem Eulogjusza i popierających go czarnosecińców. A czego możemy się po Dumie spodziewać, to każdemu wiadomo. Trzecia Duma jest zwykłym narzędziem w ręku rządu i wszystko, czego rząd sobie życzy, Duma spełnia niewolniczo. Spełni więc ona i życzenie rządu, aby od Królestwa Polskiego został oderwany wielki szmat ziemi, głównie przez ludność polską zamieszkaną. Rosja carska zada nowy cios ludowi polskiemu, który musi się przygotować na długoletnią walkę o byt z czarnymi siłami gwałtu najezdniczego, musi wyżyć całą energję, aby się nie dać złamać przemocy i unicestwić zamiary rządu. Chcąc zaś przyczynić się do udaremnienia zbójcekich zamachów najazdu, polski lud pracujący musi przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, co jest związane z dotychczasowym i dalszym losem Chełmszczyzny. Rozpatrzmy więc po kolei wszystkie pytania, dotyczące tej kwestji.

CZYM JEST PRZYSZŁA GUBERNJA CHEŁMSKA?

Projekt rządowy chce oderwać od Królestwa Polskiego powiaty: janowski (większą część), bialski (cały), część radzyńskiego, włodawski (cały) — gubernji siedleckiej, oraz parę gmin lubartowskiego, cały chełmski, hrubieszowski, tomaszowski, znaczną część zamojskiego i biłgorajski — gub. lubelskiej. Na mapie nowa gubernja wygląda jak wąski pas

o nadzwyczaj nierównej, postrzępionej linii granicznej. Na obszarze tej nowej gubernji mieszkałoby przeszło 800.000 ludności, w tym około 33 procent t. j. około jednej trzeciej części prawosławnych. O tych właśnie prawosławnych cholzi twórców projektu rządowego. Dla „uratowania“ ich ma być stworzona cała ta nowa gubernja. Dla otoczenia opieką rządu tych „Rosjan“, jak powiadają zwolennicy projektu Eulogjusza, większość ludności nowej gubernji ma być oddana na pastwę praw wyjątkowych oraz samowoli czynowniczej i papiej.

Przypatrzmy się bliżej tym „Rosjanom“, zdaniem czarnosecińców, gniebionym okropnie przez Polaków. Otóż przed wszystkim należy przywołać pierwsze kłamstwo rządowe. Żadnej „rosyjskiej“ ludności miejscowej w przyszłej gubernji chełmskiej nie ma i nigdy nie było. Rosjanami tam są: żandarmi, szpiegi, urzędnicy i popi — tak samo, jak w reszcie Królestwa Polskiego. Ludność miejscowa składa się albo z Polaków, albo z Rusinów, jeśli nie brać pod uwagę kolonistów Niemców.

Prawosławna ludność rdzenna Chełmszczyzny jest rusińską i za rosyjską jest uważana tylko przez rząd i czarną secinę. Co się zaś tyczy prawosławia ludności miejscowej, to istnieje ono zaledwie od 1875 r., a więc od lat trzydziestu paru. Aż do roku 1875 cała obecna ludność prawosławna Chełmszczyzny, wraz ze znaczną częścią obecnie katolickiej, wyznawała Unję t. j. katolicyzm według obrządku wschodniego.

SKASOWANIE UNJI I SKUTKI TEGO GWALTU.

Zabierając ziemie, w których mieszkali unicy, rząd carski nawracał ich gwałtem na prawosławie. Tak było na Wołyniu, tak było na Białej Rusi i na Litwie. Po powstaniu roku 1863 Unja zachowała się tylko na Podlasiu i w Chełmszczyźnie. Zdławiwszy powstanie, rząd carski zabrał się do tępienia resztek Unji w Królestwie Polskim. Wyższe duchowieństwo unickie zostało przekupione przez rząd, księża unickich, nie będących na ręce rządowi, pousuwano, a na ich miejsce posprowadzano oczajduszów — popów — Rusinów z Galicji, którzy za rękę rządową podjęli się pełnienia obowiązków katów własnego ludu. Pozyskawszy większość klera unickiego, rząd zabrał się do chłopów.

Ale z temi nie poszło mu tak łatwo. Lud, przywiązany głęboko do wiary ojców, oparł się zakusom rządowym i oto nastąpiło „nawracanie“ unitów na prawosławie gwałtem. W Pratalinie i w Dzelowie połała się krew chłopów — unitów i odtąd krew ta obficie wsiąkała w ziemię podlaską. „Nawracano“ bowiem przy pomocy wojska, rozstrzeliwano opierających się, zasiekano na śmierć starców i kobiety, porywano dzieci, zsyłano na Sybir „przywódców“ i w końcu prawosławie zatryumfowało — na papierze.

Rząd ogłosił Unję za nieistniejącą, ale nie mógł zataić faktu, że po „nawróceniu“ pozostały setki tysięcy „opornych“, którzy za żadne skarby nie chcieli uznać siebie za

prawosławnych. Katowano ich okrutnie, wysyłano za Ural, ćwiczano rżgani, morzono po więzieniach, ale nie nie pomagali: prawosławnymi zostać nie chcieli.

Ponieważ kościół w unickich już nie było, a do katolickich uczeszać dla zaspokojenia swych potrzeb religijnych nie mogli, więc unicy sami chrzcili dzieci, sami grzebali umarłych, a na śluby przekradali się za kordon—do Galicji. Rząd tych ślubów nie uznawał, dzieci, zrolzone z takich małżeństw, traktował jak nieślubne, pozbawione praw, ale i to nie pomagało: byli unicy znosili, wszystko a nie chcieli popełnić zdrady i wyprzeć się swego wyznania. Liczba „opornych“ weale się nie zmniejszała i tylko część byłych unitów uciegła i stała się naprawdę prawosławną. „Oporai“ uciekali się do wszelkich środków obrony, udawali się o pomoc do papieża, ale wszystkie ich usiłowania spełziły na niczym. Dopiero klęska Rosji w wojnie z Japonją ulżyła ich strasznej doli.

PO UKAZIE TOLERANCYJNYM.

Carat, pokonany przez zwycięską Japonję, zrozumiał, że musi dać swym poddanym bodaj coś, aby wzburzenie, rosnące z dnia na dzień w całym państwie, nie wybuchło jasnym płomieniem rewolucji. Rzucono więc ochlap ty.n, których rząd dotąd prześladował za wyznanie religijne. Pozwolił mianowicie powracać ludziom do „wiary ojców“, a więc i przechodzić z prawosławia na inne wyznania. Pierwsi skorzyli z tego „oporai“. Przeszło 200.000 „opornych“ otwarcie przechodzi nie na Unję z owrotem, lecz na katolicyzm. Zaszedł fakt, zupełnie przez rząd nieoczekiwany. Przedewszystkim ujawniło się, że „opornych“ było daleko więcej, aniżeli rząd przypuszczał, bo na katolicyzm przechodzili masowo i tacy, których uważano za prawosławnych. Następnie pokazało się, że prześladowania „opornych“ uczyniły z nich nie tylko katolików, ale jednocześnie — Polaków.

Chodzi o to, że obszar ziemi, zaludniony przez byłych unitów, od bardzo dawnych czasów, bo od przeszło pół tysiąca lat, należał do Polski. W ciągu tego czasu znaczna część Rusinów spolszczyła się i polskość powoli posuwała się bez żadnych gwałtów i prześladowań na wschód. Po roku 1875 polszczenie Rusinów wzmoгло się ogromnie. Utożsamiając wyznanie z narodowością, „oporni“ stawali się jednocześnie katolikami i Polakami zupełnie świadomie. I można powiedzieć, że w ciągu lat 1875 — 1905 narodowość polska poczyniła na Podlasiu i w Chełmszczyźnie daleko więcej postępów, aniżeli przez 100 lat poprzednich.

Byli unicy, którzy przeszli po ukazie tolerancyjnym na katolicyzm, stwierdzili tym swoją narodowość polską, gdy tymczasem byli unicy, którzy na katolicyzm nie przeszli, są Rusinami. Świadomość narodowa tych ostatnich nie stoi wysoko. I oni ulegają łatwo kulturze polskiej. Ale, gdyby w Rosji zapanował ład konstytucyjny, patrioci ukraińscy otrzymaliby możność pracowania wśród tej ludności, budzenia w niej świadomości narodowej i przetwarzania jej z biernej masy na świadomą część narodu ukraińskiego. Tymczasem nastąpiła reakcja i rząd carski, prześladowując polskość, uniemożliwił jednocześnie Ukraińcom pracę wśród ludu prawosławnego Chełmszczyzny.

Obecnie tedy na obszarze przyszłej gubernji chełmskiej panują takie stosunki, że katolicy uważają siebie za Polaków i są niemi w rzeczywistości. Co się zaś tyczy prawosławnych, to są to Rusini o bardzo niewysokim poziomie świadomości narodowej.

CO PRZYNIESIE OGÓŁOWI LUDNOŚCI ODERWANIE CHEŁMSZCZYZNY?

Te powiaty i gminy, które zostaną oderwane od Królestwa Polskiego i włączone do nowej gubernji, znajdują się w warunkach zupełnie odmiennych od tych, w jakich rozwijały się dotychczas. Zamiast kodeksu Napoleona, który od roku 1807 obowiązuje w Królestwie, zostanie wprowadzone ogólno-rosyjskie prawo cywilne, bez porównania niżej stojące.

Zamiast ustroju, nie uznającego stanów, zostanie wprowadzony ustrój rosyjski, dzielący ludność na stany „uprzywilejowane“ i pozbawione przywilejów. Zamiast gminy wszechstanowej, gubernja chełmska otrzyma stanową gminę rosyjską, zamiast wybieralnych sędziów gminnych, naczelników ziemskich — sędziów i katów w jednej osobie. Zmieni się system podatkowy na gorszy i t. d. Jednym słowem całe dotychczasowe życie społeczno-ekonomiczne ulegnie zburzeniu i na jego gruzach czynownicy carscy będą budować stopniowo inny ustrój. Mało tego, będą oni usiłowali skierować całe życie ekonomiczno-społeczne ludności gubernji chełmskiej w zupełnie odmiennym kierunku.

Żyjąc od tylu wieków jednym życiem z resztą ziem, które weszły w skład Królestwa, Chełmszczyzna wszystkimi swymi interesami ciąży ku zachodowi — ciąży do Lublina, Siedlec, Warszawy i t. d. Tu znajdują się jej centra ekonomiczne i kulturalne. Teraz zaś rząd będzie chciał stworzyć nowe ośrodki życia Chełmszczyzny w Kijowie, Żytomierzu i t. d., z którem ona nie dotychczas nie miała wspólnego. Otóż całe to łamanie życia dotychczasowego i przystosowywanie jego do fantazji rusyfikatorów odbija się niesłychanie ciężko na całej ludności, chociażby nawet zmiany te wprowadzano stopniowo. Ale i tak w ciągu długich lat ludność będzie cierpieła dotkliwie, zwłaszcza, że chmary czynowników carskich potrafią wszechstronnie wyzyskać nieświadomość i nieorientowanie się ludności w nowych warunkach i prawach.

Wszystkie strony ujemne wprowadzania nowego ustroju dadzą się we znaki całej ludności gubernji chełmskiej bez różnicy narodowości i wyznania. Cała ona będzie na tym cierpieć.

CO PRZYNIESIE ODERWANIE CHEŁMSZCZYZNY LUDNOŚCI POLSKIEJ I KATOLICKIEJ?

Projekt oderwania Chełmszczyzny skierowany jest przeciwko Polakom i katolikom wogóle i ludność polsko-katolicka w nowej gubernji znajdzie się w warunkach poprostu okropnych. Język polski zostanie usunięty z samorządu gminnego i ze szkół ludowych. Niewolno będzie nawet zakładać prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym, ani użyć języka polskiego. Polakom-katolikom niewolno będzie kupować ziemi, ani zajmować jakiegokolwiek stanowisk urzędowych. Polakom z Królestwa niewolno będzie osiedlać się w gub. chełmskiej. Obchodzenie świąt katolickich zostanie zniesione. Rząd użyje wszystkich sił, aby zrusyfikować ludność polską i „nawrócić“ wszystkich katolików na prawosławie. Popi i policja otrzymają w tym kierunku pełnomocnictwa nieograniczone. Powtórzy się więc niechybnie to, co się działo na Podlasiu i w Chełmszczyźnie w latach 1875 — 80: katowanie i mordowanie ludzi, znęcanie się nad ich najświętszymi uczuciami, przekształcanie ich życia na piekło prawdziwe. Oto co czeka ludność polsko-katolicką w gubernji chełmskiej.

CO PRZYNIESIE ODERWANIE CHEŁMSZCZYZNY LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ?

Jeśli porównamy położenie żydów w Królestwie Polskim z położeniem ich w Rosji, to będziemy musieli spostrzec bardzo znaczne różnice. W Rosji żyd jest ścigany na każdym kroku jak dzikie zwierzę, skoro się tylko wychyli z tej „strefy osiadłości“, w jaką go przemoc caratu wtoczyła. Żydom, nawet uprzywilejowanym t. j. najbogatszym w Rosji niewolno mieszkać po wsiach, niewolno im na to udawać się do całego szeregu miejscowości leczniczych na wypadek choroby. Obciążeni są oni tam specjalnymi podatkami, których nie płaci reszta ludności, pomijając już to, że każdy swój krok muszą opłacać łapówkami, dawanymi czynownikom i policji. W Królestwie położenie żydów jest, skutkiem odmiennych porządków prawnych, daleko znośniejsze. Niema tu żadnej „strefy osiadłości“ i żyd polski może mieszkać

gdzie mu się podoba, na wsi, czy w mieście. Niema tu specjalnych podatków żydowskich, ani ograbiania żydów z częściej praw cywilnych. Rządowi rosyjskiemu nie udało się jeszcze zrównać położenia żydów polskich z położeniem ich współwciwów w Rosji. I dopiero w gub. chełmskiej ludność żydowska obecnego Królestwa zakosztuje całej słodyczy „praw“ rosyjskich, specjalnie przeciwko żydom wymierzonych.

CO DA GUBERNJA CHEŁMSKA LUDNOŚCI RUSIŃSKO — PRAWOSŁAWNEJ?

Oderwania Chełmszczyzny rząd domaga się wrzekomo w interesach ludności prawosławnej. Zdawałoby się tedy, że dla niej zapanuje w gub. chełmskiej raj prawdziwy. Tymczasem w rzeczywistości i dla niej gub. chełmska będzie piekłem. Przedewszystkiem ogólna zmiana prawodawstwa cywilnego, systemu podatkowego i t. d. odbije się tak samo na niej, jak i na reszcie ludności. Następnie, będzie i ona cierpiała od wszelkich zarządzeń wyjątkowych. Już teraz np. Rusinom chełmskim rząd nie pozwala przesiedlać się na Syberję, a po utworzeniu gub. chełmskiej różne zakazy, dotyczące tej ludności, jeszcze wzrosną. Sam zakaz sprzedawania ziemi katolikom odbije się i na dobrobycie prawosławnych. Projektowana przez rząd kolonizacja Chełmszczyzny przez chłopów wielkorusyjskich da się mocno we znaki miejscowej ludności prawosławnej. A co do zaspakajania potrzeb kulturalnych Rusinów, to nie ulega wątpliwości, że oświata rusińska będzie tak samo prześladowana, jak i polska. Rząd wytknął sobie cel — zrusyfikowanie całej ludności Chełmszczyzny, więc będzie rasyfikował tak samo Polaków — katolików, jak i tych prawosławnych, których nazywa „Rosjanami“. Nie dla ludności rusińskiej zapanuje raj w Chełmszczyźnie, ale dla popów prawosławnych, czynowników, policji i żandarmów.

JAKI BĘDZIE SKUTEK ODERWANIA CHEŁMSZCZYZNY?

Wiemy już, że w gub. chełmskiej zapanuje gwałt bezwzględny, dający się we znaki całej ludności miejscowej bez różnicy wyznania. Gub. chełmska, jak w latach 1875 — 1905, stanie się widownią prześladowań religijnych i narodowych, zaciętej walki ludności miejscowej z wrażą potęgą rosyjsko — prawosławnego najazdu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ludność polska nie podda się rasyfikacji i będzie walczyć o swą narodowość i wiarę. Walka ta przybierze charakter walki religijnej. Na czele mas ludności staną księża i oni sfanatyzują tę ludność, nie dopuszczając do niej innych wpływów. Szerzenie się myśli postępowej i socjalistycznej wśród ludności nowej gubernji będzie niesłychanie utrudnione, jeśli nie uniemożliwione całkowicie. Kraj ten będzie krajem zacofanym pod względem kulturalnym, ciemnym, wydanym na pastwę popów z jednej, a księży z drugiej strony. To będzie główny skutek utworzenia gubernji chełmskiej.

Że caratowi nie uda się ani zrusyfikować, ani zapobiec dalszemu katoliczeniu się i polszczeniu prawosławnych, to nie ulega wątpliwości. Ale właśnie te niepowodzenia polityki rządowej będą wywoływały coraz to nowe represje, coraz to nowe gwałty, uniemożliwiające wprost życie całej ludności.

W CZYM TKWIĄ POWODY ODERWANIA CHEŁMSZCZYZNY?

Dziwnym może się komu wydać, że dopiero teraz rząd przystąpił do urzeczywistnienia projektu oderwania Chełmszczyzny. Wszakże i dawniej myśl o tym bardzo często swiała w głowach działaczy rządowych u nas. Niejednokrotnie popi chełmscy udawali się do rządu z błagalnymi prośbami, aby oddzielił Chełmszczyznę od Królestwa. Ale prawie wszyscy generał — gubernatorowie warszawscy udawali, że takie oddzielenie jest niemożliwe, ponieważ będzie ono połączone z niesłychanymi cierpieniami ludności, a polszczeniu się i katoliczeniu byłych unitów nie zapo-

biegać. Ale co było niemożliwym dla rządu otwarcie despotycznego, to stało się możliwym i nawet koniecznym dla rządu „konstytucyjnego“.

A stało się tak z przyczyn następujących. Rząd carski, zagrożony przez rewolucję, podzielił się częścią swej władzy z pewnemi kołami społeczeństwa rosyjskiego. Szlachcie rosyjski, pop prawosławny i biurokrata — czynownik — oto ta trójka hultajska, która ofiarowała swe usługi carowi i za to otrzymała udział w rządach. Ta właśnie trójka, przejęta nienawiścią do wszystkiego, co nie jest rosyjskie, trójka, pragnąca skórę zdierać z ludności „kresowej“, pcha rząd do coraz gwałtowniejszej rasyfikacji. Domaga się ona prześladowania żydów i Finlandczyków, Ormian i Polaków — i ona to wymogła na rządzie szybkie załatwienie kwestji Chełmszczyzny.

Dla rządu despotycznego było stosunkowo dość obojętne, czy Chełmszczyzna należy do Królestwa, czy nie. Gnebił on Polaków na całym obszarze Królestwa jednakowo i ani myślał o popuszczeniu im w czymkolwiek. Reakcyjna część społeczeństwa rosyjskiego obawia się, że wcześniej, czy później, społeczeństwo polskie zdobędzie sobie jakieś prawa, więc chce jak najbardziej uszczuplić ten obszar ziemi, na którym Polacy będą kiedyś gospodarzami. Dlatego też domaga się ta część społeczeństwa rosyjskiego oderwania Chełmszczyzny, aby bodaj tam wypłenić wszystko, co polskie, jeśli już nie da się tego uczynić w całym Królestwie.

Pozatym w ostatnich czasach reakcyjna część społeczeństwa rosyjskiego coraz bardziej przychodzi do przekonania, że carat, słabnący i gnijący wewnątrz, nie będzie mógł utrzymać przy Rosji Królestwa, że pewnego pięknego dnia trzeba będzie Królestwo opuścić i zgodzić się z jego stratą. Wobec tego należy zachować bodaj kawałek tej ziemi, ten właśnie, który według ich zdania, uda się zrusyfikować. Oto dlaczego tak śpieszą z urzeczywistnieniem projektu Eulogjusza.

NASZE STANOWISKO.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli wyżej, jasno wypływa nasze stanowisko w sprawie zamierzonego przez rząd ciosu. Jako socjaliści, jako rewolucjoniści, walczący z caratem i z najazdem, traktujemy projekt Eulogjusza jako zamach zbrodniczy na interesy ludu i wszelkich sił dolożymy, aby gneźnionej ludności Chełmszczyzny dopomóc w jej walce z wrogiem. Nieprzyjacielem wszelkiego ucisku, zwalczamy ucisk narodowy i religijny, ponieważ korzystać z tego ucisku ośmieszają tylko rządy i ciemne duchy społeczeństwa. Rozumiemy, że ucisk religijny budzi fanatyzm wyznaniowy, opóźnia rozwój kulturalny ludności i niezmiennie utrudnia szerzenie się socjalizmu. Z tym większą więc energją będziemy ten ucisk zwalczali. Przyszła gubernja chełmska musi się stać widownią, na której z rąk naszych będą spadały ciosy na gneźbieli ludu. Będziemy i tam walczyli aż do zwycięstwa.

A kiedy rewolucja ludowa zwycięży przemoc carską, wówczas na gruzach najazdu będziemy się mogli sprawiedliwie rozgraniczyć z ludnością rusińską, jak „wolni z wolnemi — jak równi z równymi“. Sejm Polski Niepodległej będzie mógł łatwo porozumieć się z reprezentacją wolnej Ukrainy co do granic państwowych, a wola nieprzymuszona ludności miejscowej zdecydować, która część kraju ma do jakiego państwa należeć.

Święto majowe w kraju.

Tegoroczne święto 1-go Maja wypadło gorzej aniżeli w latach poprzednich. Z jednej strony osłabienie organizacji partyjnych skutkiem reakcji rządowej i fabrykanckiej, z drugiej zaś wściekle represje, specjalnie przedmajowe, przy-

czynili się do tego, że proletarijat polski zaboru rosyjskiego nie obchodził w tym roku swego święta tak, jakby należało. Gdziekolwiek towarzysze, rachując się z możliwością przelewu krwi robotniczej, nie chcieli sami narażać proletariatu na kule i bagnety żoldactwa. To też ograniczono się do masowego rozpowszechnienia wydawnictw majowych i do zawieszenia czerwonych sztandarów z odpowiednimi napisami tam, gdzie się udało znylić czujność policji. Partja nasza wydała przedmajowy numer „Robotnika“ oraz odezwy — centralną i lokalne: łódzka, częstochowska, zagłębiowska, lubelska i radomsko-kielecka. Odezwa centralna wyszła i w żargonie. O przebiegu uroczystości majowej w poszczególnych punktach kraju podajemy następujące korespondencje.

W A R S Z A W A.

Cały miesiąc kwiecień policja była niezmiernie czujna i weszła zawzięcie, ale w ostatnim tygodniu wzięła się na pazury: aresztowała na prawo i na lewo, rewidowała, urządziła formalne obławy. Szczególnie starannie przetrząsano wszystkie drukarnie, szukając tam rękopisów i korekt odezw majowych. U zecerów po drukarniach przeprowadzano rewizje osobiste. Na parę dni przed 1-szym majem konne i piese patrole ciągle włóczyły się w okolicach zamiejskich, obfitych w parkany, na których dogodnie jest nalepiać odezwy. Od właścicieli zakładów przemysłowych policja zażądała zobowiązań na piśmie, że przedłoży listy osób, które albo same nie będą w dniu 1-go Maja pracować, albo innych będą odwołały od pracy. Pomimo aresztowań ulicznych odezwy nasze były rozpowszechnione bardzo szeroko i to nie tylko w dzielnicach robotniczych, ale i w śródmieściu. Rozlepiono też duże czerwone plakaty, które policja usilnie niszczyła. Na 1-go Maja zaroilo się od policji na ulicach Warszawy. Na rogach zamiast jednego stojkowego, dwóch i trzech. Stójki te gęsto poprzepłatane rewirami. W bramach stróże „po formie“ — w fartuchach i z blichami na czapkach. Przed cyrkulami stoją żołnierze i kozacy. Większa ich ilość ukryta w podwórzach. Świętowania w tym znaczeniu co przed 2 — 3 lty nie było. Całkowicie świętowało 16 fabryk. Wszystkich świętujących było 3 — 4.000. Na Woli świętowały: Przędzalnia, fabryka obić papierowych Franaszka, „Parowóz“, koronkowa T. J. Birkina, Henneberga wyrobów platrowanych, manufaktura drezleńska, gazownia na Czystym (częściowo). Na Mokotowie — fabryka dywanowa. Na Powązkach fabryka stolarska Szezerbińskiego i na Powiślu fabryka wódek „Warszawska Rektyfikacja“. Na Pradze w większości fabryk częściowo świętowano. W różnych punktach przedmieść wywieszono czerwone sztandary.

P R U S Z K Ó W.

Tu pracowano we wszystkich fabrykach. Wszysey ogładali się na warsztaty żbikowskie, ale tych nie udało się zatrzymać, gdyż naczelnik Grybow użył wszelkich środków, aby przeciwdziałać naszym usiłowaniom. Napędził on moc chuliganów kolejowych do warsztatów i ci współdziałali z policją i żandarmami, wprost zmuszając robotników do pracy. Wywieśliśmy cztery sztandary z napisami: „Niech żyje P. P. S. f. r.“ „Precz z caratem!“ „Niech żyje rewolucja!“ „Niech żyje 1-szy Maj!“ „Niech żyje 8-godzinny dzień pracy!“ „Śmierć katom!“ „Robotnik“ i odezwy były rozpowszechnione wszędzie ku wielkiej wściekłości policji, która nawet za kobiety przebiegała się, byle złapać rozlepiających odezwy i plakaty czerwone. Ogromnie rozwiścieklił policję sztandar nasz, umieszczony na stacji kolejowej i widoczny dla wszystkich. Zdjęto go z nienalym trudem dopiero o godzinie 12-tej.

Ż Y R A R D Ó W.

Fabryka była czynna, tak samo, jak i lat ubiegłych. Plakaty nasze i odezwy były porozlepiane tak w fabryce, jak i po ulicach. Gęste patrole policyjne krążyły wszędzie i zrywały plakaty i odezwy. Zanosili je pełnymi garściami do

policmajstra, który ich chwalił za gorliwą służbę. Sztandarów naszych w Żyrardowie było trzy. Napisy też same, co i w Pruszkowie.

J Ó Z E F Ó W.

Cukrownia świętowała całkowicie. Puściliśmy tu odezwy i rozlepiliśmy plakaty. Policja krążyła po całej osadzie, patrząc złowrogo na świętującą ludność. Zawiesiliśmy kilka czerwonych sztandarów. Myślano pierwotnie o urządzeniu manifestacji, ale zaniechano tej myśli z powodu możliwych skutków, niepożądanych dla organizacji.

B Ł O N I E.

Święto tu było częściowe. Wszędzie rozpowszechniliśmy odezwy i plakaty. Powiewały też nasze sztandary z napisami rewolucyjnymi. Całkowicie świętowały dwie cegielnie pod Błoniem — Kukowskiego i w Kopytowie.

G U Z Ó W.

Tak w samej cukrowni, jak i po okolicznych wsiach i folwarkach rozlepione były nasze odezwy i plakaty. Policja latała wszędzie, jak szalona. Między innymi nalepiono odezwę na orle gminnym, więc policja zmusiła sołtysa do odmywania jej gorącą wodą i zdrapywania szcztotką.

L Ó D Ź.

Kaznakow zapowiedział, że aresztuje w mniejszych fabrykach każdego piątego, a w większych każdego dziesiątego, jeśli która fabryka stanie. Pomimo to, jako też i pomimo aresztowań przedmajowych wśród szerszych mas proletariatu panował nastrój, któryby można było wyzyskać dla jakiegoś energiczniejszego wystąpienia. Organizacja nasza nie chciała jednak brać na siebie odpowiedzialności za możliwe skutki. Odezwy nasze były rozpowszechnione szeroko. Plakaty rozlepiono tylko wewnątrz gmachów fabrycznych. Sztandarów nie udało się nigdzie wywiesić. Nie świętowano prawie zupełnie. Gdyby nie gęste patrole i policja wzmocniona na ulicach, mogłoby być nie domyślać się, że to dzień święta robotniczego.

C Z Ę S T O C H Ó W A.

Już na dzień przed 1-szym Maja cała policja była w ruchu i obchodziła wszystkie fabryki, zapowiadając majstrom i robotnikom, że będą aresztowani, jeśli fabryka zaświeci, lub jeśli odezwy będą rozlepione. Pomimo to rozkolportowaliśmy nasze odezwy centralne i lokalne po całej Częstochowie i w okolicach. Rozchwytywano je poprostu. Nawet endecy się domagali. Z piątku na sobotę do fabryk wysłano patrole policyjne, policjanci wdrapywali się na dachy, inni, poprzebierani po cywilnemu, krążyli po ulicach. Pomimo tego wywieśliśmy na ulicy Teatralnej dwa sztandary z napisami: „Niech żyje rewolucja!“ „Niech żyje 1-szy Maj!“ „Precz z caratem!“ „Niech żyje P. P. S. f. r.“ „Niech żyje Niepodległość Polski!“ Ponieważ patrole krążyły przez całą noc, więc na żadnej fabryce nie udało się zawiesić sztandaru. Świętowania nie było.

Z A G Ł Ę B I E D Ą B R O W S K I E.

Nigdy jeszcze nie przeżywalismy święta majowego w takich warunkach, jak w tym roku. Masowe aresztowania i rewizje były wstępem do akcji policji, która w piątek obsadziła wszystkie fabryki i kopalnie. Policja pilnowała, aby nikt obcy nie wszedł do fabryki lub kopalni. Tam, gdzie jest po kilka wejść, pozamykano wszystkie z wyjątkiem jednego, którym ludzie musieli wchodzić i wychodzić. Przy wypłacie asystowali strażnicy z mauzerami. Z piątku na sobotę jeszcze bardziej powiększono policję. We wszystkich portierniach było po dwóch strażników i stróż. Policja i szpicle obstawili kominy i dachy, wieże i słupy telegraficzne. Strażnicy, uzbrojeni w mazure, mieli nakaz łapać agitatorów albo strzelać do nich w razie ucieczki. Wobec takich warunków niepodobna było myśleć o zawieszaniu

czerwonych sztandarów. Rozpowszechniliśmy nasze odezwy centralne i lokalne bardzo szeroko. Po 1-szym Maja policja rozpoczęła poszukiwanie tych, co szerzyli odezwy. Wszędzie sprawdzają książki meldunkowe, aby się dowiedzieć, gdzie kto mieszka i pracuje.

K I E L C E.

Rozpowszechniliśmy tu i w okolicach nasze odezwy bardzo szeroko i systematycznie. We czwartek rozlepiliśmy odezwy lokalne. Szpicle chodzili i zdrapywali je pazurami. W piątek rozlepiliśmy i rozrzućiliśmy odezwy centralne. Kiedyś się z tym o godz. 7-ej rano załadowali, zaczęły wyżył carskie latać, jak wściekle. O godz. 9—10 na ulicach było tak pusto, jakby miasto wymarło, ale trzeba było zajrzeć w pierwszą lepszą bramę lub za kłan, aby zobaczyć carskich wyżłów, czyhających na złobycz. Czekali, czekali, ale doczekać się nie mogli. Wówczas wyszli ze swych kryjówek i zabrali się do roboty. Każdego przechodnia rewidowali, badali — dokąd i po co chodził, ale u nikogo nie podejrzanego nie znaleźli. Najzabawniejszym było to, że kiedy szpicle powrócili do tych kątów, w których poprzednio siedzieli, już tam były odezwy ponalepiane. Doprowadziło to ich do wściekłości, wobec czego przy dalszym rewidowaniu przechodniów rozbiegali ich do koszy, przytym nie żalowali kulaków. Sztandarów wywiesiliśmy dwa: jeden na ulicy Ruskiej, który wisiał do 8-ej rano, drugi na Nowowarszawskiej. W sobotę w nocy policja chodziła pod okna, podpatrywała i podsłuchiwała, ale bez rezultatu. Kilka osób, aresztowanych 1-go Maja, puszczono.

L U B L I N.

U nas święto majowe obchodzono rozlepianiem odezw centralnych i lokalnych, oraz wywieszeniem sztandarów. Odezwy nasze były rozlepione na wszystkich ulicach tak, że policja miała co zdzierać przez trzy dni. Rozlepiono je po wszystkich fabrykach, nawet tam, gdzie — jak u Moritza — dopiero w ostatnich dniach zawiązaliśmy stosunki. Puszczono odezwy i na kolei. Co do sztandarów, to jeden wisiał na Kalinowszczyźnie i został zdjęty o 9-tej rano; drugi na Bronowicach, na drucie telegraficznym, zdjęli go kozacy z policją o 8-ej rano; trzeci w ogrodzie na Piaskach wisiał do 7-ej. Czwarty umieściliśmy około cukrowni. Należy zaznaczyć, że endecy z cukrowni pospieszili wyrezytować polcę w zdzieraniu odezw, idąc do roboty. Pierwszego Maja policja od rana chodziła po fabrykach i spisywała, kto nie przyszedł do roboty. Przed majem naaresztowano sporo osób, ale większą część już wypuszczono.

W okolicach Lublina, po wsiach, zawiesiliśmy trzy sztandary. W Sitkowie nad traktem wisiał całą sobotę i niedzielę do 8-ej rano. Zdjęła go policja, aresztując jednocześnie gospodarza, przed którego domem był zawieszony.

L U B A R T Ó W.

Odezwy nasze były rozpowszechnione w mieście i po wioskach okolicznych. Część bardziej świadomych ludzi świętowała po wsiach, choć policja chodziła i nagaśniała do pracy. Nasze sztandary powiewały w następujących wioskach: we wsi Leszkowice wisiały dwa, zdjęte przez wachmistrza Zimberga o godz. 2-ej po południu; we wsi Brzeziny był jeden, zdjęty przez miejscowego sołtysa, Jana Zwolińskiego, który chodził po wsi ze swym synem i zdierał odezwy. Obydwaj odgrazali się, że siekierą głowy porzbijają tym, co rozlepili odezwy; we wsi Jawie wisiał jeden; w Wólce Rokickiej — jeden; w Baranówce — jeden; w Ciecierzynie — jeden. W Dysiu wisiał sztandar, który poprzednio zawieszono w Lisówce na drucie i który był pilnowany przez policję, ale w nocy przesuwali go towarzysze coraz dalej, aż znalazł się w Dysiu. Trwało to cały tydzień i policja nie mogła nikogo złapać. W samym Lubartowie wisiały trzy. Wszędzie zostały zdjęte przez policję, która teraz łazi po wsiach i dochodzi, kto jest socjalistą.

C H E L M.

W stolicy biskupa Eulogjusza i przyszłej gub. chełmskiej odezwy nasze były rozlepione po całym mieście. Policja wściekała się i naaresztowała sporo ludzi. Sztandaru nie było.

Nowe prądy w socjalnej demokracji rosyjskiej.

Byliśmy od samego początku wrogami carskiej Dumy, rozumiejąc, że ani krajowi, ani ludowi pracującemu nie nigdy nie da. To też staliśmy zawsze na gruncie bojkotu tej instytucji, jako obcej nam najzupełniej i jako umożliwiającej caratowi odgrywanie wobec rządów i bankierów zagranicznych komedji „konstytucjonalizmu“.

Przed pierwszą Dumą na tym stanowisku stały wszystkie partie socjalistyczne w państwie rosyjskim — tak socjaliści rewolucjoniści, jak i socjalni demokraci. Jeśli zaś w Dumie znalazł się liczny zastęp posłów socjalistycznych, to wynikało to z faktu, że partie nie mogły nakazać szerszym kołom swych zwolenników przestrzegania uchwał partyjnych. Przed wyborami do drugiej Dumy i socjalni demokraci i socjaliści rewolucjoniści nagłe zmienili stanowisko i uchwalili wziąć udział i w wyborach i w pracach Dumy. Zmiana ta odzwierciedlała upadek ducha rewolucyjnego wśród socjalistów rosyjskich i naiwne złudzenie, że Duma da się przekształcić na konstytuante, która zaprowadzi w Rosji nowy ustroj polityczny.

Jakkolwiek druga Duma nie usprawiedliwiła bynajmniej tych złudzeń, to jednak i przed III-cią — jeszcze gorszą Dumą — część socjalistów stanęła na gruncie udziału w wyborach i w pracach tej instytucji. Uczynili to socjalni demokraci, wśród których kierunek umiarkowany, nierewolucyjny, zapanowywał coraz bardziej. Ale drugi wielki odłam socjalistów rosyjskich — socjaliści rewolucjoniści przyznali się do błędu politycznego, popełnionego uprzednio, i powrócili do taktyki bojkotu. W wyborach do III-iej Dumy udziału nie wzięli, wobec czego znalazła się w niej tylko grupa socjalno-demokratyczna.

Znalazszy się w Dumie, przesiąkniętej duchem czarnosecinnym, grupa posłów esdeckich nie naturalnie zrobić nie mogła. Trzecia Duma jest prostym narzędziem w ręku rządu carskiego, więc nie dziw, że socjaliści nie tam nie mają do roboty. Każde ich śmielsze odezwanie się wywołuje dzikie wrzaski Puryszkiewiczów i temu podobnej hołoty. O jakiegokolwiek zaś pracy pozytywnej na korzyść robotników nie może być nawet mowy, bo wszelkie wnioski esdeków zawsze są odrzucane. Na domiar złego grupa esdecka w Dumie składa się z przedstawicieli umiarkowanego skrzydła S. D. rosyjskiej, zbliżającego się do kadetów. Nadto wskutek specjalnych zarządzeń władz carskich w grupie tej nie znaleźli się wybitni przywódcy partji, lecz ludzie o bardzo miernych zdolnościach. Skutkiem wszystkich tych przyczyn rola posłów esdeckich w Dumie jest politowania godna — niekiedy wprost kompromitująca, jak to było np. przy pamiętnym głosowaniu przeciwko wnioskowi posła Dymyzy.

Rola posłów esdeckich w Dumie budzi coraz większe niezadowolenie wśród samych socjalnych demokratów rosyjskich. Właściwie tylko „mniejszościowcy“, ale i to nie wszyscy, godzą się na oportunistyczną taktykę posłów esdeckich. „Większościowcy“ krytykują tych ostatnich bardzo ostro, a niektórzy socjalni demokraci traktują s. d. frakcję wprost

wrogo, nie uważając jej za przedstawicielkę interesów proletariatu. Tak np. kiedy frakcja dumską zwróciła się do związków zawodowych w Petersburgu z prośbą o dostarczenie jej materiałów w sprawie prześladowań tych związków przez rząd, związki zawodowe odmówiły jej tego. Odmówiły zaś wskutek zasadniczego oporu socjalistów-rewolucjonistów i znacznej części S. D. partii robotniczej Rosji.

Wrogie traktowanie frakcji dumskiej przez zorganizowanych socjalnych demokratów ujawnia się najwybitniej w Petersburgu i w centralnym okręgu przemysłowym, t. j. właśnie tam, gdzie w chwili obecnej ruch socjalno-demokratyczny rozporządza najsilniejszymi i najinteligentniejszymi organizacjami. Ale i tam, gdzie stosunek do frakcji dumskiej nie jest zasadniczo wrogi, napróżnobyśmy szukali słów pochwały dla jej działalności. Wszystkie konferencje lokalne i ogólne S. D. P. R. R. zajmują się stosunkiem partii do posłów w Dumie i wszystkie one mniej lub bardziej ostro krytykują jej stanowisko. Powstał nawet wśród socjalnych demokratów kierunek t. zw. „odzwizmu“, domagający się odwołania frakcji dumskiej. „Odzwisi“ przytaczają dużo przekonujących argumentów przeciwko pozostawianiu posłów esdeckich w Dumie. Argumenty te są zebrane między innymi w rezolucji, przedłożonej przez „odzwistów“. Ostatniej t. zw. „wszechrosyjskiej“ konferencji partyjnej. Rezolucja stwierdza, że III Duma jest narzędziem kontrrewolucji, które wzmacnia samowładztwo carskie, pokrywa i sankcjonuje jego zbrodnie i że 8-miesięczna działalność Dumy pokazała, iż socjalna demokracja nie może jej wyzyskać dla celów agitacji i organizacji. Dalej rezolucja stwierdza, że frakcja dumską — tik skutkiem warunków zewnętrznych, jak i z powodu swego składu „uporczywie prowadziła politykę oportunistyczną, nie mogła i nie może być stałą i konsekwentną przedstawicielką rewolucyjnego proletariatu, nie może ujawnić całokształtu naszych żądań rewolucyjnych (zgodnie z wolą partii), jest zupełnie oderwana od proletariatu i w ten sposób nie spełnia włożonych na nią obowiązków i tylko obniża hasła S. D. i przyczynia się do zanglenia świadomości klasowej proletariatu“. Wobec tego „dalsza obecność S. D. frakcji w Dumie może tylko przynieść szkodę proletariatu i szerokim masom ludowym i poniżyć go i wpływ S. D. partii w ich oczach“. — Jako konsekwencję tego wszystkiego rezolucja domaga się odwołania frakcji S. D. z Dumy i rozpoczęcia szerokiej agitacji pod hasłem: „Precz z III Dumą! Niech żyje konstytuant zwołana drogą rewolucyjną!“

„Odzwizm“ szerzy się wśród socjalnych demokratów rosyjskich z żywiołową siłą, jakkolwiek i „mniejszościowcy“ i znaczna część „większościowców“ zwalcza go usilnie. Nie przesadzając dalszych losów tego kierunku, musimy go powitać jako zjawisko sympatyczne, jako wskazówkę, że i wśród socjalnej demokracji rosyjskiej nie zanikły zupełnie dążności rewolucyjne.

Z fabryk i warsztatów.

L Ó D Ź.

Ciężkie czasy przeżywa obecnie proletariatu łódzki. Jeśli dobieg ubiegłą można nazwać okresem największego rozpanoszenia się reakcji rządowej, to dobieg obecną daje się określić jako okres połączonych zakusów przedstawicieli rządu i kapitału — okres najbardziej wyzłanego naigrawania się rozmaitych p.p. Kaznaków i Resanowych z jednej strony, a połączonej bandy Szajblerów, Kunitzerów i Kindermanów — z drugiej — naigrawania się już nie tylko z żądań robotników, ale wprost z ich godności ludzkiej.

Że fabrykanci są wrogami klasy robotniczej, że wielko-przemysłowa burżuazja nasza zawsze chętnie udawała się pod opiekunkę szkrzydła rządu carskiego, są to już rzeczy stare i wiadome. Nigdy jednak tak cynicznie, tak bez osłonek nie ukazywała się wzruszająca zgoda pomiędzy siepaczami rządu i przedstawicielami łódzkiego przemysłu. Fabrykanci są ośmieleni chwilowym osłabieniem ruchu rewolucyjnego. Widzą oni oznaki dezorganizacji, jaka zapanowała w szeregach robotniczych pod wpływem nieustannych represji i okrucieństw rządu rosyjskiego. Czują za plecami siłę bagnatów rosyjskich, gotowych na każde ich skinienie uderzyć w piersi robotnicze. Widząc i czując to wszystko, fabrykanci zrozumieli, że mogą szykanować robotnika, najbardziej go poniżać, aby się stał naprawdę tym „idealnym“ niewolnikiem z czasów zamierzchłych, który, jak pies, patrzył w oczy panu i płacił mu wdzięcznością i posłuszeństwem za łaskawie mu rzucony kawałek chleba.

Cała historia przemysłu łódzkiego jest nieprzerwanym szeregiem krzyczących gwałtów i niecznych zbrodni, popełnianych na życie, mieniu i godności robotników przez zjednoczone siły caratu i kapitału. W czasach obecnej reakcji jednak brutalność krwawych kompanów doszła ostatecznych granic. Oto parę faktów, ilustrujących obecne stosunki.

Skutki słynnego lokautu, obniżanie cen zarobkowych — nie są jeszcze główną plagą, trapiącą robotników łódzkich. Gorszym jest dla nich nieustanne poniewieranie ich godności ludzkiej, uciążliwym jest zaprowadzanie systemu policyjnego w fabrykach, nadanie praw samowładnych obermajstrom, majstrom i szpinerom, nieznośniejszymi — nieustanne szykany, kary pieniężne, wreszcie wydalanie z fabryk za czytanie gazet, rozmawianie, przechodzenie z oddziału na oddział i t. d. „Teraz te czasy minęły“. „Teraz niewolno politykować“ — mówi w podobnych wypadkach obermajster, majster lub kontroler. „Teraz te czasy minęły“ — z uśmiechem zadowolenia mówi i fabrykant, wspominając ciężkie dla niego czasy 1905 — 1906 r., kiedy to wskutek zachwiania się potęgi ich sojusznika — rządu, musieli wysadzać się na grzeczności przed robotnikami, przyjmować ich delegatów, zgadzać się na stawiane przez nich żądania i t. d. „Te czasy minęły“... ale fabrykanci nie mogą ich zapomnieć, starają się więc przy każdej sposobności wmówić i w siebie i w robotników, że „te czasy minęły już na zawsze i nie powtórzą się więcej“. Bezcelność fabrykancka posunęła się dłużej tak daleko, że w niektórych fabrykach (np. Rozenblata) wywieszono specjalne przepisy, obwieszczające, że za rozmawianie przy robocie, przechodzenie z oddziału na oddział i t. p. robotnicy najprzód będą podlegali karom pieniężnym, następnie zaś wydaleni „za bramę“. „Za bramę“ — stało się teraz ulubionym hasłem p.p. majstrów i fabrykantów i stosuje się je przedewszystkiem do tych, którzy są podejrzewani o agitację rewolucyjną albo złapani na czytaniu nielegalnych albo często nawet zupełnie legalnych wydawnictw. Pewna robotnica, czytająca w fabryce Rozenblata „Nowy katechizm“ Niemojewskiego, została obrzucona gradem obelg, broszurę jej majster połał w kawałki i dobrze jeszcze, że się skończyło na samym zapisaniu kary. W tej samej fabryce obermajster August Rotter (już raz za swoją działalność napiętnowany w „Łódzianinie“) na 1-go Maja urządził osobistą rewizję, przyczym — co jest najbardziej oburzające — dokonywał jej nie tylko u robotników, ale i u robotnic. Ścisłej rewizji kieszeni dokonał również w dniu 1-go Maja inny obermajster, Kraft, w fabryce Heinza — z tą tylko różnicą, że, nie ośmieliwszy się jej robić na robotnikach, przeszedł pilnie wszystkie zwierchnie ubrania, zdjęte przez nich na czas roboty. Widocznie jednak złodziejsko-szpicelowskie zakusy p. obermajstra nie dały pożądanego skutku, gdyż nikt nie został aresztowany.

Dzień 1-go Maja wogóle był postrachem nie tylko dla rządu, ale i dla fabrykantów. To też nie było takich środ-

ków, do których by się nie uciekali, byle nie dopuścić do świętowania dnia tego. Gdy w fabryce Zylbersztajna znalazła odezwy, wzywające do świętowania, natychmiast 20 ludzi otrzymało rozkaz pójścia „za bramę”; wystarczyło w braku dowodów przekonanie majstra, że to właśnie oni porzucili od zży.

Ale wydalenie z fabryki nie jest jedyną karą, spotykającą robotników. Zawiadomiona przez fabrykantów policja spisuje protokoły i robotnik ma jeszcze sprawę sądową — w najlepszym razie staje się amatorem świeżego powietrza i bezpłatnych wycieczek gdzieś do Wołgaty lub Wiatki.

Mówiąc o represjach fabrykantów i sanowli majstrów, nie możemy pominąć milczeniem stosunków, panujących w fabryce Allarda i S-ki. Jeżeli robotnik spóźni się o 2 minuty zrana, musi stać przed bramą aż do śniadania. Na tym się jednak nie kończy. Oprócz wytrącenia za czas do śniadania musi on jeszcze zapłacić karę pieniężną, uszczuplającą nieraz do połowy jego dzienny zarobek. Nie mówię tu już o steku najbrutalniejszych wymysłów, sygnujących się na niego z ust majstra. Już to w ogóle wymyślanie majstrów allardowskich stało się słynnym w całej Łodzi. Nema takiego przekleństwa, niema takiego cynicznego wyrażenia, któryby każdego dnia nie był rzucany w twarz pracującym w tej fabryce robotnikom i robotnicom. Szczególniej znieważającym jest szpiner M. Kleper z osławionej rodziny Kleperów (3-ech braci szpicli). M. pozostaje w jaknajbardziej żałyłych stosunkach z ochroną i co dzień chodzi do cyrkuła sładac raporty, co w rezultacie powoduje niespodziewane i, zdawałoby się, niczym niewytłomaczone aresztowania. Polityka majstrów, w szczególności zaś szpiclowska działalność Klepera doprowadziła do tego, że robotnicy lekają się nawet czytać „Roba”.

Oto garść faktów, charakteryzujących stan rzeczy w Łodzi. Faktów takich moglibyśmy przytoczyć całe setki, a wszystkie one ilustrują jedno i to samo: bezgraniczne rozpisanie bandy fabrykantów i ich służalców, działających ręką w rękę z rządem rosyjskim. Ostatnie represje ujawniły jakby chęć sprowokowania robotników, popełnienia ich do nierozważnych czynów, któreby pozwoliły zastosować jeszcze większe represje. Jednakże świadoma część proletariatu, zorganizowanego pod sztandarem P. P. S. F. R., nie da się sprowokować i odejść od bezpośrednich i rzeczywistych swoich celów i zadań, ani nie zejść z drogi planowej, świadomej walki na manowce terroru ekonomicznego. Fabrykanci zaś i majstrowie niech nie sądzą, że opiekun ich — rząd rosyjski — jest wieczny. Przyjdzie i na niego czas klęski, a wówczas biada wszystkim jego sojusznikom.

W A R S Z A W A.

Z przedziałni „Wola”. Jest tu słynny łotr, kasjer Parzyński. Całą duszą oddany kapitalistom i policji miejscowej, szubrawiec ten wraz z nastaniem reakcji rządowej wznowił dawne czasy. W pamiętnym r. 1905 mieliśmy zamiar wyjechać z nim za bramę, jak tego domagały się jego występki. Ale umiał wówczas ten sprytny lis przebarwiać się i politykować ze stroną silniejszą. Dziś potrafi naigrawać się z nas, mówiąc: „minęły te czasy, kiedy twierdziłicie — sędziami będziemy my”. Dziś mówi do robotnika: „bez bata pracować nie możesz, cham, bydlę, choroba, duren, oszust”; posadza nas nawet o wyrabianie fałszywych pieniędzy. Pan Parzyński stracił już miarę w zaale gniebienia nas i potrafi osobiście oddawać usługi policji, latając do fabryki po robotnika, którego policja przyszła aresztować. Ostrzegamy p. kasjera Parzyńskiego, że naszą cierpliwość wyczerpał do dna. Zarzucamy mu podłość bezgraniczną, szpiclowskość na rzecz fabrykantów i policji i ostrzegamy, że, jeśli się nie poprawi, to może być źle.

Z fachu garbarskiego. Przed niespełna trzema miesiącami fabrykanci garbarcy zwrócili się do robotników garbarni z propozycją przyjęcia nowych cenników zarob-

kowych o niższych normach płac, licząc przytym na „rozagę” robotników. Fabrykantom szło o wybadanie nastroju wśród robotników garbarskich, jednocześnie zaś sekcja garbarska przy Kole Przemysłowców w Warszawie poleciła fabrykantom Weiglema (ul. Niska w Warszawie) i Jerominowi (w Grochowie pod Warszawą) wydalić z pracy robotników, za 2-tygodniowym wymówieniem, o ile się na nowe, niższe normy zarobkowe, nie zgodzą. Jako przyczyny obniżki płac, fabrykanci podają przesilenie, brak zbytu towarów i t. p. Jeżeli nawet zbył towarów garbarskich nieco się zmniejszył, to jest to przede wszystkim winą samych fabrykantów, którzy korzystając z tego, że przed dwoma prawie laty zmuszeni byli podnieść robotnikom płacę o jedną kopiejkę na sztuce, podnieśli ceny kupcom o 10 kop.; wobec tak wygórowanych cen, rękawic nie są w stanie fabrykanci nasi wytrzymać lo kurencji z fabrykantami zagranicznymi, którzy nie wyszrubowali cen tak wysoko, jak to uczynili nasi. Nieświadomieni robotnicy garbarcy, widząc krótkodyle i fabrykanckie, wahają się, nie wiedząc co robić; zachęcani tym niejedycowaniem, fabrykanci rozdają nowe cenniki ze znaczną obniżką płac. Jako pośrednik wystąpił Połski Związek garbarski, założony przez fabrykantów, dzisiaj rządzony przez administratorów garbari i robotników, z łaski fabrykantów żyjących. Stara się on zachwiać robotnikiem w jego postanowieniu, że z fabrykanckim wyzyskiem należy walczyć; miast dodawać robotnikom sił do walki, postępuje wprost przeciwnie, natrętą agitacją odciąga robotników od walki. W fabrykach Weiglego i Jeromina istnieją jeszcze innego rodzaju szkodliwe dla naszego ruchu robotniczego osobniki, są to mianowicie starzy robotnicy lub mający lepsze, wyżej płatne roboty. Jako takich, wymienić przede wszystkim należy Goltza vel Golebiowskiego, Szawłowskiego, Święcieckiego z fabryki Weiglego, oraz Burcharda i Ostrowskiego z fabryki Jeromina. Do tego trzeba dodać, że jedną z najbardziej wróglích nam jednostek, jest Ratyński, dyrektor fabryki Jeromina. Z szerszych jednak kół robotników garbarskich rozchodzi się coraz donośniej głos protestu. Coraz większe masy garbarzy warszawskich poczynają rozumieć, że tylko pod sztandarem socjalizmu, tylko pod sztandarem naszej partji robotniczej zorganizowani, potrafią robotnicy garbarcy wystąpić do walki z fabrykantami i rządem carskim, który ich dźwiga, dążąc do wygłodzenia robotnika i jego rodziny, popiera. Jednocześnie otwierają się oczy i tym nieświałomym garbarzom, którzy dali się wciągnąć do Połskiego Związku garbarskiego. Widzą oni teraz, że Połski Związek garbarski jest naprawdę organizacją, będącą na usługach fabrykantów, że weale interesów robotniczych bronić nie potrafi i nie chce.

L U B L I N.

Z browaru br. Kijok. Fabryka nasza liczy około 45-ciu robotników, pracujących stale, ludzi, przeważnie nie posiadających żadnej oświaty szkolnej. To też brak uświadczenia poważnie daje się nam we znaki. Robotnicy z nielicznymi wyjątkami, są tak ciemni i przyzwyczajeni do znoszonego przez nich codziennie wyzysku, że nawet czują żal do ludzi, którzy uczyli ich, jak mają walczyć o swe prawa. Jest kilku robotników, którzy mają dobre chęci i rozumieją potrzebę uświadczenia i walki, ale są oni solą w oku administracji, która szykanuje ich rozmaicie. Administracja, a zwłaszcza dwóch „panków”, zajmujących nieludnie posady, usiłują dowieść robotnikom, że głównymi sprawcami biedy wśród nich panującej, jest właśnie partja socjalistyczna, która prz z urządzenie strejków, zebrani i manifestacji sprowadziła na robotników nędzę. Należy — ich zdaniem — całkowicie oddać się na łaskę i niełaskę fabrykantów, bo to zabezpieczy byt robotnikom. Mamy nadzieję, że uświadcniająca praca Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. otworzy oczy nawet najciemniejszym robotnikom, tylko trzeba się wziąć energicznie do roboty, szerząc nasze wydawnictwa i wypierając świątki endeckie i inne bezwartościowe i szkodliwe piśmidła, oglupiające lud roboczy.

Kronika bojowa.

Dn. 24 kwietnia został wykonany przez naszą O. B. w Zagłębiu zamach na szpieła Grenberga w Sielcu. Rannego wywieziono pod silnym konwojem do szpitala w Katowicach.

Dn. 16 maja nasza O. B. zorganizowała zamach na policmajstra lubelskiego, Anatoljusza Ulicha, który od szeregu lat tyranizował ludność miejscową, znał stosunki i orjentował się w nich świetnie. To też pastwą jego gorliwości padały setki ludzi, od socjalistów aż do umiarkowanych zwolenników pracy kulturalnej. A dostać się w jego szpony zaczęło to narazić się na najstraszniejsze męczarnie. Poddawał on bowiem aresztowanych torturom wyrafinowanym: przypalaniu ciała świecą, ściąganiu rąk za małe palce cienkimi sznurkami i t. d.. Bito na jego rozkaz kolbami tak, że ludziom trzewia wychodziły. O policzkowaniu i wyrwaniu włosów przy badaniu niema co mówić. O. B. oddawała już planowała nań zamach, ale dopiero teraz udało się go urzeczywistnić. Oddziałek bojowców zaskoczył go powracającego od gubernatora Mienkina i zasypał kulami, raniąc śmiertelnie policmajstra i jednego z otaczających go strażników — Oleszczuka. Cofając się z miejsca zamachu, bojowcy zostali otoczeni przez policjantów, szpieła i wojskowych, z którymi stoczyli formalną bitwę. Towarzysze starali się przedrzeć przez tę zaporę, strzelając bezustanku. Z naszej strony dano 78 strzałów, ze strony wroga około 150. Dwóch towarzyszy padło ciężko rannych, jednego z nich policjanci leżącego porabiali szablami. Reszcie oddziałku udało się przedrzeć przez zastęp policji i uniknąć aresztowania. Rannych towarzyszy odniesiono na noszach pod silnym konwojem do szpitala więziennego na „Zamek“. Ulich zmarł w parę godzin.

Z powodów od nas niezależnych nie zostały zanotowane w „Kronice bojowej“ poprzednich numerów dwie następujące akcje:

Dn. 8-go listopada został zabity przez naszą O. B. Boczkow, strażnik na Woli, który był poprzednio w Budach, gdzie się odznaczył wyjątkową gorliwością. Jednocześnie raniono idącego z Boczkowym drugiego strażnika.

Dn. 23-go stycznia nasza O. B. zgładziła na Woli strażnika Popko, przeniesionego tam z Mokotowa, gdzie mocno dał się we znaki naszej organizacji

Tow. Stanisław Jędrzejewski.

Dnia 11-go maja zmarł w Abbazji tow. Stanisław Jędrzejewski — jeden z najdzielniejszych naszych towarzyszy, znany ogółowi Partji pod pseudonimami „Ryszarda“ i „Rolanda“. Zmarł na gruźlicę, której się nabawił w więzieniu carskim.

Już jako student politechniki przystąpił do zagranicznej organizacji P. P. S. i po ukończeniu studjów nie szukał kariery — lecz odrazu stanął w szeregach walczących, oddając się całkowicie „robocie“ partyjnej. Jako nielegalny, zostaje pierwotnie okręgowcem radomskim, następnie działa w Łodzi, Częstochowie, Zagłębiu. Kiedy podczas wojny rosyjsko-japońskiej P. P. S. postanawia zaostriżyć taktykę, tow. Jędrzejewski zajął się wprowadzeniem w czyn tej uchwały. On to zorganizował olbrzymią demonstrację w Częstochowie przeciwko mobilizacji, zakończoną starciem z wojskiem. On też zorganizował podobną demonstrację w Łodzi. Wybrany na VI zjeździe partyjnym do C. K. R. w dalszym ciągu rozwijał energiczną działalność partyjną. Kiedy w P. P. S. zaczęły brać górę tendencje antyrewolucyjne, t. zw. wówczas

„lewicowe“, tow. Jędrzejewski zupełnie niemal odsuwa się od roboty, widząc, że kliczka lewicowa sprowadza partję na manowce. Po t. zw. VII zjeździe, który stwierdził tryumf „lewicowych“ prądów, tow. J. usuwa się całkowicie, rozumiejąc dobrze, że taktyka „lewicowców“ musi doprowadzić do bankructwa.

Niebawem został aresztowany. Oskarżono go o zorganizowanie słynnego wywieżenia więźniów z Pawiaka i zarzucano mu, że on to właśnie był owym baronem Budbergiem, który wydarł śmierci niechybnej owych towarzyszy. Wypuszczony po kilku miesiącach z więzienia, które mocno nadźwignęło jego zdrowie, tow. Jędrzejewski przybywa zagranicę.

Powraca do czynnej roboty partyjnej po „rozłamie“. Odrodzenie partji przez utworzenie F. R. popchnęło go znowu do działalności. Objeżdża organizacje zagraniczne jako agitator z ramienia K. Z-lu, czas jakiś pełni obowiązki sekretarza tego ostatniego, poczym wraca do kraju, wybrany na zjeździe P. P. S. F. R. do jej C. K. R. Na tym stanowisku tow. Jędrzejewski wytrwał do końca — aż do aresztowania w kwietniu 1908 r. w Częstochowie. Przewieziony do cytadeli warszawskiej przebył tam prawie rok, co zupełnie jego zdrowie i tak już nadwątlone zniszczyło. Wypuszczony w marcu za kaucję, przybył już beznadziejnie chory do Krakowa, skąd wysłano go na południe. Zmarł na obezłość, daleko od kraju i roboty partyjnej, do której był tak przywiązany.

Niech Ci obca ziemia lekką będzie, towarzyszu niezapomniany, niezłomny bohaterze walki o wolność!

Pokwitowania.

O K R Ę G Ł Ó D Z K I.

Styczeń. Podatek. Dąbrówka: Błaszk 0.80, Paryż 2.10; nr. bl. 152 — 0.65, Sieradz 2.00, Kalisz 1.25; nr. bl. 156 — 0.75, Berlin 1.60, Kalisz 1.00; nr. bl. 172 — 1.00, Radomsk 0.60, Włocławek 0.60; nr. bl. 163 — 0.80, Wiedeń 1.10, Łutomiersk 2.10; nr. bl. 196 — 1.90; Widzew: Londyn nr. bl. 195 — 1.65; nr. bl. 180 — 2.55; nr. bl. 181 — 1.00; nr. bl. 182 — 1.95; nr. bl. 184 — 1.50; nr. bl. 198 — 0.45; nr. bl. 210 — 1.45, Lewa 5.80, Prawa 5.15, razem 39.75. Za bibułę: Dąbrówka 8.00, Lewa 3.60, Widzew 6.00, Prawa 3.15, razem 20.75. Luty. Podatek. Dąbrówka: Paryż 0.50, 1.70, 0.70; Skierniewice 0.70, 0.25; Rzym 0.60; Sieradz 1.20, 3.10; Kalisz 0.70, 2.50, 0.90; Nowo-Radomsk 1.00; Berlin 1.40; Zduńska Wola 1.10, Opatówek 1.90; Chelm 0.80; Częstochowa 2.00. Lewa: Ryga 2.60; Moskwa 0.20; Warszawa 1.00; Kalisz 0.30. Prawa: Ryga 1.00; Zgierz 1.20; Warszawa 1.00; Łeczyca 0.55; Włodawa 0.60; Ogólny 0.40, 0.55; Widzew: nr. bl. 198 — 0.35, nr. bl. 181 — 1.50, nr. bl. 191 — 1.20, nr. bl. 195 — 0.30, nr. bl. 204 — 1.65, nr. bl. 210 — 1.10, nr. bl. 213 — 4.25, razem 40.80. Za bibułę: Dąbrówka 3.00; Lewa 0.65; Prawa 1.09; Widzew 1.10; Bałuty 0.42, razem 6.46. Marzec. Podatek. Dąbrówka: Paryż nr. bl. 242 — 2.00; Paryż nr. bl. 3 — 1.30, Rzym nr. bl. 163 — 0.60; Sieradz nr. bl. 241 — 2.60; Berlin nr. bl. 222 — 0.50; Berlin nr. bl. 175 — 0.90; Skierniewice nr. bl. 244 — 1.80; Błaszk nr. bl. 160 — 0.80; Kalisz nr. bl. 215 — 1.50; Kalisz nr. bl. 6 — 0.75; Zduńska Wola nr. bl. 121 — 0.90; Opatówek nr. bl. 220 — 1.30; Częstochowa nr. bl. 217 — 0.60; Lubartów nr. bl. 245 — 0.70, razem 16.25. Za bibułę 9.88. Podatek. Widzew: Londyn nr. bl. 240 — 2.00, nr. bl. 237 — 1.85, nr. bl. 213 — 0.75, nr. bl. 181 — 2.00, razem 6.60. Za bibułę 2.80. Lewa 4.65; Prawa 5.45. Sprostowanie. W pokwitowaniach okręgu łódzkiego za m. grudzień r. 1908 zamiast Łutomiersk powinno być Skierniewice, zamiast Rzym — Sieradz. Warszawa: l. na więźniów serja a. nr. 12 — 4.75. serja b. nr. 3 pod. part. przez Roberta 5 rb. Lublin za bibułę w marcu 3.61.